

Słowackie wybory samorządowe: stabilność ponad wszystko

Krzysztof Dębiec

29 października odbyły się na Słowacji wybory do władz ośmiu regionów i ponad 2,9 tys. gmin, miast i ich dzielnic, w tym bezpośrednie wybory żupanów (odpowiedników marszałków województw), burmistrzów i wójtów. Wyniki w znacznej mierze wskazują na zachowanie status quo. Sześciu z ośmiu żupanów przedłużyło swoje kadencje. Rządy sprawować dalej będzie również siedmiu z ośmiu burmistrzów miast wojewódzkich (jeden wyjątek to Preszów, gdzie dotychczasowa burmistrz nie wystartowała). Ogólnie w całym kraju swoje stanowiska zachowało 70% burmistrzów i wójtów. W radach gmin najsilniejszą reprezentację stanowią kandydaci niezależni oraz z list lokalnych. Przekonujące zwycięstwo w Bratysławie i regionie stołecznym odniosła liberalna koalicja partii Wolność i Solidarność (SaS), Progresywnej Słowacji i działaczy skupionych wokół burmistrza stolicy Matúša Vallo, który utrzymał stanowisko; żupanem regionu pozostanie Juraj Droba z SaS. Tradycyjnie dobre wyniki na wschodzie i północy kraju zanotował Ruch Chrześcijańsko-Demokratyczny (KDH), zaś w pobliżu południowej granicy – ugrupowanie mniejszości węgierskiej. W czołówce zestawienia liczby uzyskanych mandatów radnych, burmistrzów i wójtów są też dwie inne partie z szeroką bazą członkowską – lewicowe Hlas i Smer.

Po raz pierwszy w historii wybory regionalne i komunalne odbyły się w jednym terminie, co miało przynieść oszczędności i przyczynić się do podniesienia frekwencji. Finalnie w wyborach regionalnych wyniosła ona 43,7% i była najwyższa w ich historii (o 14 p.p. więcej niż pięć lat temu); z kolei frekwencja w wyborach komunalnych – 46,2% – była najniższa w dotychczasowych statystykach (spadek o 2,5 p.p. względem rezultatów sprzed czterech lat).

Komentarz

- Wyniki wyborów wskazują, że w niepewnych czasach Słowacy w dużej mierze postawili na stabilność i kontynuację, o czym świadczą brak znaczących zmian poparcia w stosunku do poprzednich elekcji oraz relatywnie słabe wyniki podzielonej skrajnej prawicy. Taką tezę potwierdza też niższa od spodziewanej frekwencja, dowodząca, że opozycji nie udało się zmobilizować wyborców (choć mogło to wynikać także z korelacji z tzw. długim weekendem, o czym świadczy szczególnie niska frekwencja w Bratysławie – 37%). Radykalnym zmianom nie sprzyja specyfika wyborów samorządowych, w których większą rolę odgrywają kwestie lokalne i regionalne oraz popularność miejscowych działaczy. Szanse na utrzymanie się urzędujących żupanów, burmistrzów i wójtów wzmacnia również sama formuła głosowania, nieprzewidująca drugiej tury (np. burmistrzowi Nitry wystarczyło do obrony stanowiska 31% głosów).

- Lewicy nie powiódł się plan odniesienia przekonującego zwycięstwa, co miało być krokiem ku jej powrotowi do władzy na poziomie ogólnokrajowym. Partiom centroprawicy udało się w 2017 r. zmobilizować wyborców hasłem odsunięcia lewicy od rządu, a ich dobry wynik w ówczesnych wyborach regionalnych zapoczątkował ten proces. Będąca u władzy od dwóch lat centroprawicowa koalicja od września nie ma jednak większości w parlamencie (po odejściu z niej przedstawicieli partii SaS), a jej politycy cieszą się niskim zaufaniem obywateli. Niezależnie od specyfiki elekcji lokalnych mobilizacja elektoratu oparta na hasłach antyrządowych była utrudniona, gdyż największe ugrupowania koalicji rządzącej – OĽaNO i Jesteśmy Rodziną – nie dysponują rozbudowanymi strukturami regionalnymi. OĽaNO zdołało jednak utrzymać stanowiska żupanów w dwóch krajach, choć kilku prominentnych polityków tej partii nie uzyskało mandatu np. do regionalnego sejmiku (może być wykonywany obok mandatu poselskiego). Z kolei lewicowe Hlas i Smer, tj. odpowiednio pierwsze i drugie ugrupowanie w ostatnich sondażach ogólnokrajowych, z byłymi premierami na czele, w wyborach samorządowych zdołały „jedynie” utrzymać zbliżoną liczbę radnych, burmistrzów i wójtów względem tej, jaką uzyskały poprzednio, gdy startowały jako jeden podmiot (Hlas wyodrębnił się ze Smeru później). Pomimo spadku popularności partii rządowych wyborcy nie wydają się entuzjastycznie nastawieni do perspektywy powrotu do władzy lewicy, kojarzonej na Słowacji z wieloletnim zawłaszczaniem państwa.
- Wybory były pierwszym wyborczym starciem o przywództwo w opozycji między dwoma ugrupowaniami lewicy – liderem sondaży Hlasem Petera Pellegriniego (19–20% poparcia) i drugim w nich Smerem Roberta Ficy (15–16%). Hlas, założona w 2020 r. partia byłych działaczy Smeru, stawia na bardziej umiarkowane postulaty i jest bliższa lewicy zachodnioeuropejskiej. W przeciwieństwie do Ficy stroni na przykład od krytykowania słowackiego wsparcia dla Ukrainy. Zarazem wzywa jednak rząd do większego skupienia się na pomocy dla Słowaków. Hlas wyszedł zwycięsko z tej rywalizacji – zdobył najwięcej mandatów burmistrzów i wójtów (9,2%; Smer był trzeci – 6,6%) i osiągnął drugi wynik pod względem liczby radnych (10,1%; trzeci był Smer – 8,5%). Ponadto Smer utracił w Nitrze jeden z dwóch ostatnich foteli żupana na rzecz Hlasu. Co więcej, lewicy nie udało się odzyskać utraconych w 2017 r. stanowisk żupana w żadnym ze swych dawnych bastionów. Rosnące wskutek kampanii napięcia między oboma partiami utrudnią powołanie wspólnego rządu po ewentualnych przedterminowych wyborach, możliwych już w przyszłym roku. Niemniej po ogłoszeniu wyników elekcji dostrzegalna jest zmiana nastawienia Ficy na bardziej pojednawcze, zapewne w celu stworzenia fundamentów dla przypuszczalnej współpracy. O ile w trakcie kampanii szef Smeru mówił o politykach Hlasu jako o „zdrajcach”, o tyle obecnie wskazuje on, że to „siostrzana partia”.
- Wybory samorządowe są szansą dla środowisk, które nie dostały się w 2020 r. do Rady Narodowej – chadeków (KDH) i ugrupowania mniejszości węgierskiej (obecnie zjednoczonych jako Aliancia–Szövetség) – na odbudowanie poparcia w polityce krajowej. KDH uzyskała największą liczbę mandatów radnych (11,1%) i była czwarta pod względem liczby zdobytych stanowisk burmistrzów i wójtów (6,3%), a jej szef obronił fotel preszowskiego żupana. Partia z silną członkowską bazą w regionach ma jednak od lat problem ze sformułowaniem atrakcyjnej oferty w wyborach parlamentarnych i w

ostatnich dwóch takich elekcjach (2016, 2020) znalazła się tuż pod 5-procentowym progiem.

- Sukces w wyborach samorządowych odniosła Aliancia – założona jesienią 2021 r. partia mniejszości węgierskiej (8–9% ludności Słowacji). Skonsolidowała ona dwie główne formacje: prawicową, skupioną na obronie praw i interesów miejscowych Węgrów SMK-MKP i liberalną Most-Híd, nastawioną na ogólnokrajowe budowanie harmonijnej współpracy mniejszości (także np. Rusinów) ze Słowakami. W praktyce po klęsce Mostu w wyborach parlamentarnych w 2020 r., a następnie odejściu założyciela tej partii i jej wieloletniego przywódcy Béli Bugára oraz większości jej etnicznie słowackich działaczy, często krytycznych wobec Viktora Orbána, dominującą pozycję w nowym stronnictwie uzyskali mniej kompromisowi politycy SMK, tradycyjnie utrzymujący bliskie relacje z węgierskim Fideszem. Aliancia, mimo niekorzystnych sondaży ogólnokrajowych, uzyskała 8,3% foteli radnych (czwarty wynik) i 7,6% mandatów burmistrzów i wójtów (druga pozycja). W sejmikach krajów nitrzańskiego i trnawskiego (gdzie 20–22% ludności stanowią Węgrzy) będzie miała największą liczbę radnych, a silną pozycję zajmuje też w kraju bańskobystrzyckim. Prestiżową porażką Aliancii były jednak wybory w przygranicznym Komárnie, gdzie jej kandydatka nie sprostała rywalizacji z obecnym burmistrzem, bezpartyjnym słowackim Węgrem.